

niedziela

GŁOS Z TORUNIA

ISSN 2956-3429



» MYŚL PASTERZA

Oddając cześć krzyżowi, starajmy się jeszcze bardziej wniknąć w jego tajemnicę i doświadczyć jego zbawczej mocy.

BP WIESŁAW ŚMIGIEL

Aby nikt nie był sam

Jak postrzegamy małżeństwa, które nie mogą cieszyć się swoim potomstwem? Czy zbyt często nie oceniamy i nie skazujemy tych osób na wykluczenie? O drodze oddania się Bogu w pełni z założycielami wspólnoty Abraham i Sara w Toruniu rozmawia Agata Pawluk.

.. Agata Pawluk: Dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Czy zgadzają się Państwo z tymi słowami?

Dorota i Mateusz Jużków: Zdecydowanie tak. U ludzi wiele rzeczy jest niemożliwych, ale u Boga wszystko jest możliwe i jesteśmy tego przykładem. Myślę, że jest to coś, co odróżnia nas jako osoby wierzące, że kiedy dochodzimy do kresu naszych możliwości, to zostaje nam jeszcze nadzieja, że Bóg będzie działał tak jak chce, kiedy chce i nie musimy tego pojmować.

.. Problem niepłodności. Temat tabu?

DMJ: Temat jest zaniedbany od lat, tymczasem jest coraz więcej ludzi z takim problemem. W dodatku podejmowany jest głównie przez środowisko in vitro. Jest to taka bolączka dla nas, ludzi wierzących, że osoby które dotknie ten problem, nie wiedzą, że jest inna droga, niekontrowersyjna.

.. A jak było w Państwa przypadku?



Agata Pawluk

DMJ: Kiedy weszliśmy na drogę naprotechnologii, spełniliśmy nie tylko pragnienie naszego serca, jakim było rodzicielstwo, ale także uzdrowiliśmy nasze organizmy. Staraliśmy się trzymać stwierdzenia, że kiedy organizm nie jest płodny, trzeba mu tę płodność przywrócić. Na początku wydawało się nam, że jesteśmy zdrowi, młodzi i wszystko jest z nami w porządku, w ciągu roku jednak poczuliśmy się jak starszyskowie. U mnie wysypały się choroby, u męża również okazało się, że nie jest najlepiej.

Barbara Krzemińska, psycholog, oraz małżeństwo Dorota i Mateusz Jużków prowadzący wspólnotę Abraham i Sara de Alten Bokum.

.. Wielu lekarzy nie dawało szansy na naturalne poczęcie.

DMJ: Kiedy wzięliśmy ślub, byliśmy oboje po 30. Trafiliśmy do lekarzy, którzy, słysząc nasz wiek, od razu mówili, że teraz pozostaje nam już tylko in vitro. Starali się wmówić nam, że naprotechnologia nie jest nauką, że oni nas zwodzą. Od pierwszej wizyty →

→ rzucali sądy ostateczne, które jeszcze bardziej nas przygnębiały. Kiedy podjęliśmy leczenie w ramach naprotechnologii, okazało się między innymi, że mam niedrożne dwa jajowody, co zdarza się zaledwie u około 5% kobiet. Zanim wyjechaliśmy do Lublina na procedurę ich udrożnienia, ginekolog, u którego robiłam niezbędne badania przygotowujące, powiedział, że kładzie wszystkie swoje pieniądze na stół, że i tak wrócimy do niego po metodę, z którą się nie zgadzaliśmy. Pamiętam, że kiedy po zabiegu zesłam z kozetki i okazało się, że udało się przywrócić drożność w obu jajowodach, płakałam jakbym już zaszła w ciążę. Było to dla mnie tak ważne, że ktoś mi przywrócił nadzieję. Później wielokrotnie jeszcze słyszałam, że nie ma się z czego cieszyć, że na pewno jajowody zostały uszkodzone i nie będą w stanie spełniać swoich funkcji. Wiemy, z czym muszą mierzyć się pary, które idą do lekarzy, a ich nadzieja umiera. Oprócz niedrożnych jajowodów zdiagnozowano u mnie Hashimoto, insulinooporność, endometriozę, policystyczne jajniki, szereg nietolerancji pokarmowych. Jest to zestaw chorób, który posiada dzisiaj co druga kobieta mierząca się z niepłodnością. Dzięki wysiłkom lekarzy udało się te choroby rozpoznać na początku, zanim się rozwinęły, a wdrożone leczenie i samodyscyplina sprawiły, że dziś nie ma po nich śladu w moim organizmie.

.. Z czym muszą mierzyć się osoby, których dotyka problem niepłodności?

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski

(redaktor odpowiedzialny)

Renata Czerwińska

Agata Pawluk

ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń

tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura

(redaktor prowadząca – Częstochowa)

tel. 34 369 43 24



Iwona Ochotny

Naprotechnologia przywraca małżonkom nadzieję

Barbara Krzemińska: Badana pokazują, że stany depresyjne widoczne są nawet u 34% kobiet, które cierpią z powodu niepłodności. Z kolei mężczyźni mierzą się z poczuciem winy, bezsilności, czują, że zawiedli. Małżonkowie przeżywają stany lękowe,

niepłodności. Nie wiedzą, jak zareagować, denerwują się, zaczynają jeszcze bardziej unikać innych, bo ludzie przekraczają granice. Nie zadawamy pytań szczegółowych, nie oceniamy, nie dawamy rad.

Największym przekleństwem niepłodności jest izolacja.

zagubienie, ponieważ posiadanie potomstwa jest jedną z naczelných potrzeb w wieku dorosłym człowieka. Dochodzi niestety również do utraty naczelných wartości, wiary, obwiniania Boga.

.. Jak najbliżsi powinni wspierać małżonków, aby nie rozdrapywać ich ran?

BK: W tym czasie małżonkowie czują się odrzuceni, oceniani. Padają pytania: Kiedy będziecie mieli dziecko? Za wygodnie się wam żyje? Często takie osoby słyszą: Wyjedźcie na urlop, jesteście przepracowani, źle się odżywacie. Wzbudza to poczucie winy i poczucie, że się zawiodło. To naprawdę bardzo trudne dla osób, które mierzą się z problemem

.. Co najbardziej dotyka małżeństwa mierzące się z problemem niepłodności?

DMJ: Największym przekleństwem niepłodności jest izolacja. Ona sprawia, że bez względu na to, ile masz dobrych ludzi wokół siebie, ostatecznie małżeństwo zostaje samo. Nie są w stanie do końca pomóc, ponieważ nigdy nie byli w tej sytuacji i ich słowa nie są miarodajne. Tylko ktoś, kto to przejdzie, może stanąć koło ciebie i powiedzieć „rozumie”. To było głównym powodem powstania wspólnoty Abraham i Sara.

Zastanawialiśmy się, czy Bóg będzie chciał wykorzystać tę naszą historię dla dobra innych. Zrodziło się w nas wtedy marzenie, aby ani jedna para nie pozostała z problemem niepłodności sama. Chcieliśmy, żeby osoby zmagające się z problemem niepłodności w naszym regionie dowiedziały się, że mają miejsce wsparcia, że u franciszek jest ktoś, kto na nich czeka, kto rozumie. Ojciec

Jozue, proboszcz parafii, zapytany przez nas, czy jest gotowy na napływ setek ludzi, z uśmiechem odpowiedział: – Nawet gdybym ja nie bym gotowy, to wiem, że Matka Boża Podgórska Królowa Rodzin na pewno jest na to gotowa.

.. Jak wyglądają spotkania?

DMJ: Spotykamy się każdego 15. dnia miesiąca poza lipcem i sierpniem na Mszy św. za wstawiennictwem bł. Jolenty za małżonków, którzy zmagają się z niepłodnością i proszą o dar potomstwa naturalnie bądź z adopcji. Później podczas adoracji dajemy tym ludziom możliwość wylania serca przed Bogiem. Następnie spotykamy się w salce, rozmawiamy i dzielimy się swoim doświadczeniem.

BK: Stałym punktem są historie kobiet z Pisma Świętego, które tak że były niepłodne. Odczuwały odrzucenie, zhańbienie w oczach ludzi, ale zostały obdarowane potomstwem.

.. Błogosławiona Jolenta towarzyszy wam podczas spotkań?

DMJ: Tak, ale również małżeństwa, które mają taką potrzebę, mogą zabierać relikwie do swoich domów. Wiedzą, że nie są z tym sami.

.. Jakie owoce tej wspólnoty widzicie?

DMJ: Można powiedzieć, że małe i duże. Z jednej strony jest nas niedużo. Cieszymy się i staramy się pomóc tym którzy są. Chcemy, aby dostrzegli sens w tym, co przechodzą, aby potrafili docenić własne małżeństwo i zawalczyć o to, by było udane, nawet jeśli dzieci miałyby się nie pojawić – jest to tak trudne doświadczenie dla małżeństwa, że ono zaczyna się oddalać od siebie. Jest też radość z małżeństwa, które już zostało rodzicami adopcyjnymi. Są też osoby, które nie są we wspólnocie, za które się modlimy, ponieważ Bóg postawił je na naszej drodze. Kiedy rodziłam naszą córeczkę, poród przyjmowały dwie położne, które mierzyły się problemem niepłodności. Naszą naturalną potrzebą była modlitwa za nie. Jedna obecnie jest w ciąży, a druga została już mamą. Są to nasze radości. Pierwsze małżeństwo w naszej wspólnocie było nastawione nie tyle na odzyskiwanie płodności, co na adopcję, ponieważ byli już w trakcie kursu i szukali takiego wsparcia. Jest to piękne, że wspólnota zgromadziła osoby, które kochają życie i pragną być rodzicami. **n**

Z DOROTĄ I MATEUSZEM JUŻKÓW
I BARBARĄ KRZEMIŃSKĄ
ROZMAWIAŁA AGATA PAWLUK



Br. Jeremiasz Wójcik OFM

**O. Jozue Misiak, franciszkanik,
z relikwiami bł. Jolenty**

Patronka kobiet

Dlaczego bł. Jolenta jest patronką wspólnoty Abraham i Sara? Pytamy o to proboszcza franciszkańskiej parafii o. Jozuego Misiaka.

Kiedy Jolenta była księżną kaliską i miała już trójkę dzieci, owdowiał brat jej męża, Bolesław Pobożnego – książę wielkopolski, Przemyśl I. Księżna postanowiła przyjąć jego dzieci i wychować jak swoje. Jolenta i Bolesław, mimo dużej różnicy wieku i wychowywania ósemki dzieci, byli według źródeł zgodnym, kochającym się małżeństwem. Dlatego właśnie jest patronką dzieci adopcyjnych, ale także małżeństw starających się o adopcję i pragnących potomstwa. Co więcej, jest także patronką wszystkich polskich kobiet.

W jaki zaś sposób relikwie błogosławionej znalazły się na Podgórzu? – Kiedy Jolenta odchowała dzieci, po śmierci męża zaczęła realizować swoje drugie powołanie – została klaryską w założonym przez siebie klasztorze w Gnieźnie. Jest dla nas jak siostra z II zakonu. Jej relikwie otrzymaliśmy od gnieźnieńskich braci konwentalnych. **/RC**



Agata Pawluk

Życie jest cudem

Fascynujące dzieje parafii

ZŁOTORIA W świetlicy odbyła się prezentacja książki „Pomiędzy Wisłą i Drwęcą. Historia i teraźniejszość mieszkańców parafii św. Wojciecha w Złotorii”.

Spotkanie 25 lutego cieszyło się ogromnym zainteresowaniem – przybyło 150 osób, w tym starosta toruński Marek Olszewski, wójt gminy Lubicz Marek Nicewicz, prezes Lokalnej Grupy Działania Podgrodzie Toruńskie prof. Wojciech Kniec oraz inni mieszkańcy parafii oddani pasji działania na rzecz małej ojczyzny.

Podczas spotkania prelekcję wygłosił prof. Piotr Birecki. Następnie redaktor



Archiwum parafii

Warto poznawać lokalną historię

publikacji, proboszcz parafii ks. kan. Marian Wróblewski opowiedział o książce, po czym wręczył pamiątkowe albumy najbardziej zasłużonym parafianom oraz liderom lokalnej społeczności.

Kluczem odkrywania bogatej spuścizny i dorobku małej ojczyzny są punkty wspólne, czyli nasze dwie największe rzeki – Wisła i Drwęca – oraz struktura parafii, która od wieków łączyła losy i aktywność mieszkańców pięciu miejscowości:

Złotorii, Grabowca, Silna, Kopanina i Nowej Wsi. To oczywiście tylko wycinek historii życia i działalności mieszkańców tych terenów oraz jej liderów – ludzi z pasją. Album prezentuje ponad 500 zdjęć. Zawiera również dodatek w postaci kilku stron odnalezionej kroniki parafialnej z 1848 r. – niezwykle ciekawych notatek poczynionych przez ówczesnego proboszcza ks. Bernarda Schelera. **n**

KS. KAN. MARIAN WRÓBLEWSKI



Książka trafia do osób zaangażowanych dla lokalnej społeczności

Spotkanie z ks. Wickiem

ŁASIN W kaplicy klasztoru karmelitanek odbyła się prelekcja dk. prof. Waldemara Rozynkowskiego na temat bł. Stefana W. Frelichowskiego.

Okazją była przypadająca 25 lutego 29. rocznica fundacji klasztoru Sióstr Karmelitanek Bosych w Łasinie oraz 25. rocznica beatyfikacji kapłana ziemi chełmińskiej oraz niedawne wspomnienie liturgiczne.

Przypominając drogę życiową ks. Wicka od lat dziecięcych poprzez formację harcerską i religijną do lat seminaryjnych i pierwszych lat kapłaństwa, a następnie do wojennych, tragicznych losów i śmierci, prelegent podkreślił, że jego postawa, wzór świętości i służby Bogu, Ojczyźnie i bliźniemu była owocem wychowania

w rodzinie. Profesor zaproponował, aby w roku jubileuszu 25-lecia beatyfikacji zaprosić ks. Frelichowskiego do swoich rodzin, zaczerpnąć ze źródła miłości rodzinnej. Ks. Wincenty pokazuje szczególnie młodym, także dziś, jak osiągnąć świętość. „Bo tylko miłość rodzinna jest w stanie zrodzić i wykształcić w człowieku prawdziwą miłość do innych wartości...” – zapisał w liście z Dachau. Nawet w trudnych warunkach obozu koncentracyjnego ani na chwilę nie przestawał swoją postawą zadziwiać współwięźniów miłością do bliźniego i nieustannym niesieniem pomocy, a wszystko to wyniósł właśnie z domu rodzinnego i parafii w Chełmży.

Prelekcji towarzyszyła prezentacja i promocja najnowszej publikacji prof. Rozynkowskiego: „Błogosławiony ks. Stefan



Aleksandra Wojdyło

Wincenty Frelichowski (1913-1945). Harcerz, sodalis, kapłan, męczennik drugiej wojny światowej”. Warto zaznaczyć, że wśród najmłodszych uczestników spotkania z ks. Wickiem byli młodzi z Klubu Historycznego im. Armii Krajowej w Łasinie.

Niech jego postawa będzie dla nas, naszych rodzin, naszych środowisk wzorem na każdy dzień. **n**

ALEKSANDRA WOJDYŁO

Rzeźba niezgody

TORUŃ Cykl spotkań o Koperniku, na który zaprasza Muzeum Diecezjalne z Towarzystwem Miłośników Torunia, zawsze przyciągał wielu miłośników historii. Nie inaczej było na kolejnym spotkaniu.

Tym razem 29 lutego prof. Stanisław Roszak i prof. Piotr Birecki opowiedzieli o znajdującym się w toruńskiej katedrze popiersiu Kopernika. To najstarszy wykonany w takiej formie pomnik astronoma, choć, jak się okazuje, torunianie początkowo kręcili na niego nosem, a nawet schowali go w ratuszowej piwnicy. Nie interesowało ich nawet to, że medyk i kanonik odziany jest wyjątkowo – w togę filozofa – co miało symbolizować strój uczonego.

Inicjatorem powstania pomnika był Józef Aleksander Jabłonowski, mecenas sztuki i wydawca, żyjący w XVIII w. Pracował nad bibliografią dzieł wydanych w języku polskim, sam sporo wydawał, marzył o stworzeniu wielkiego polskiego muzeum, założył działające po dziś dzień Towarzystwo Naukowe Jabłonowskich, a w swoich licznych dobrach posiadał kolekcje książek, obrazów, zbroi oraz rzeźb przedstawiających wielkich starożytnych mężów. Dokładnie w takiej formie, jak znane nam popiersie Kopernika.

Pracę zlecił znanemu krakowskiemu rzeźbiarzowi Wojciechowi Rojowskiemu.



Renata Czerwińska

Muzeum Diecezjalne potrafi zebrać wielu słuchaczy

To jemu zawdzięczamy m.in. ołtarze u paulinów na Skałce i niektóre rzeźby na Jasnej Górze, kaplicę bł. Wincentego Kadłubka u cystersów w Jędrzejowie czy ołtarze boczne u bernardynów na Stradomiu. „Gazeta Toruńska” z 1765 r. donosiła, że „książę Jabłonowski ma wzniosłe pobudki”. Pozostało tylko oczekiwać na godne upamiętnienie słynnego torunianina.

Dlaczego więc pojawił się problem? Po pierwsze, mieszkańcy Torunia myśleli o monumentalnym pomniku, który stałby na rynku, a nie o popiersiu. To, że „De revolutionibus...” było ciągle na indeksie książek zakazanych, nie miało większego znaczenia – wystarczyło użyć wyrazu „hipoteza” i żaden cenzor nie mógł się przyczepić. Poza tym nauka coraz bardziej się rozwijała i wiadać było, że Kopernik miał dobrą intuicję.

Jabłonowski pisał nawet interpelację do papieża, aby zdjąć już wiekową księgę z listy.

Poza tym, jak zwrócił uwagę obecny w sali prof. Jacek Tylicki z Wydziału Sztuk Pięknych UMK, w sztuce na północy Polski mocne były w tym czasie wpływy niderlandzkie, na południu zaś – wiedeńsko-włoskie. Te wpływy się nie przenikały, więc forma podobizny Kopernika wykonana przez krakowskiego rzeźbiarza musiała być dla pomorskich patrycjuszy i mieszczan co najmniej nieodpowiednia.

Z zapomnienia wydobył rzeźbę gen. Józef Zajączek, postulując, żeby podobizna słynnego astronoma znalazła godne miejsce w kościele Świętych Janów. Spotkania w muzeum pomagają dziś na nowo odczytywać tajemnice skarbów toruńskiej katedry. **n**

RENATA CZERWIŃSKA

O początkach diecezji

TORUŃ Gościem „Wieczorów u św. Antoniego” był biskup senior Andrzej Suski.

Był również obecny bp Józef Szamocki. Biskup Andrzej opowiedział o początkach diecezji toruńskiej. Przypomniał historyczny akt, którym był dokument św. Jana Pawła II. Bulla „Totus Tuus Poloniae Populus” dokonała reorganizacji struktur administracyjnych Kościoła katolickiego w Polsce, tworząc 13 nowych diecezji, w tym naszą.

Pasterz zauważył, że historia naszej diecezji prześlągnięta jest doniosłymi wydarzeniami i kontekstami, które doskonale odzwierciedlają przeobrażenia w życiu Kościoła oraz lokalnej społeczności na przestrzeni wieków. Spotkanie odbyło się 29 lutego. **n**

JACEK BILSKI



Krystyna Biłska

Spotkanie cieszyło się zainteresowaniem

Przebiśnięgi wiary

Jeśli „ruah” oznacza „tchnienie”, to tym razem było to tchnienie ognia. – Czułam niesamowite działanie Ducha Świętego – podzieliła się pod koniec dnia Krystyna. I nie była w tym osamotniona.

AGNIESZKA KOMOROWSKA

Wspólnota Przymierze Miłosierdzia zaprosiła 24 lutego na warsztaty „Ruah”. Spotkanie odbyło się w gościnnych salach toruńskiej parafii św. Józefa.

Jezus ma plan

Zewnętrznie patrząc, nie działo się nic spektakularnego, a jednak posługujący dzielili się między sobą tym samym doświadczeniem: głębokiego, niedającego się dokładniej określić poczucia obecności Tego, który wszystko przenika. Tego, który jest jak płomień. Odczuwali Go głoszący podczas przekazywania treści rekolekcyjnych, odczuwała diakonia dbająca o wszystko, co na zapleczu, dawał rozpoznać swoje działanie tym, którzy zmieniali się na adoracji Najświętszego Sakramentu, otaczając wszystkich modlitwą.

On doskonale wiedział, kogo zaprasza. Osiemnastu dorosłych uczestników to osiemnaście nie najkrótszych i nie najprostszych historii, to tyleż serc, które potrzebują Boga, bo często przychodzą ze sprawami, które po ludzku wydają się beznadziejne, z ranami, których nikt inny nie zagoi. – Czas ten uświadomił mi, że Bóg mnie nie zostawił, że ma swój plan, że chce, żebym czuła się umiłowana – pisze jedna z uczestniczek. Inny z uczestników wyznaje: – Na rekolekcje przyszedłem w bardzo trudnym momencie swego życia, gdy coś,



Spotkanie z Bogiem ożywia nadzieję

w czym pokładałem nadzieję, okazało się dla mnie bardzo bolesne, niesprawiedliwe. Wierzę, że Bóg ma plan na moje życie, że jest teraz ze mną, że mam bronić prawdy, że przygotował dla mnie piękne życie.

Wspólnota

Dodatkowym balsamem kojącym poranione historie i blizny po walkach toczonych w codzienności było doświadczenie wspólnoty. Rozmowy w przerwach i przy stole toczyły się tak, jakby wszyscy znali się dużo dłużej niż od zaledwie kilku godzin. – Była bardzo dobra atmosfera, fajnie się czułem – mówi Marek. Inna z uczestniczek, opowiadając o swoim doświadczeniu, dodaje: – Czułam się dobrze, bezpiecznie, choć zarazem przyznaje, że doświadczyła cierpienia innych ludzi i ciężarów, jakie noszą na sobie. I nie jest to sprzeczność, a raczej cudowna konsekwencja tworzenia wspólnoty. Kiedy Duch wchodzi ze swoim ciepłym tchnieniem, otwierają się serca i wyczułają spójnienia. Obcy dotychczas ludzie stają się bliscy. Buduje się Kościół. Osoba, która doświadczyła bólu związanego z rozpadem rodziny, przegląda się w otwartych sercach braci i dzieli się:

– Widzę, że nie jestem z tym sama. Nawet jeśli ból nie zniknął, zakwitły przebiśnięgi wiary.

Nowe życie

Można powiedzieć, że wiara budziła się tu z zimowego równie szybko, jak tegoroczna wiosna, przebijając się przez skorupę cierpienia, żalu, posuchy, choć oczywiście nie tylko. Sylwia tak podsumowuje swój dzień: – To cudowny czas w radosnej obecności Boga. Stałam się nowym człowiekiem. Zaskoczyły mnie moje reakcje. Myślałam, że mam z czymś problem, a okazało się, że to już przeszłość. Życie zwyciężało, Życie dawało się rozpoznać. Przypominało, że to Wielki Post i że idziemy razem ku zmartwychwstaniu. Idziemy? A może raczej: biegniemy: – To jak maraton duchowy – uśmiecha się po całym dniu rekolekcyjnym Piotr. I proszę nam wierzyć, mówił to bez zadyszki.

– Doznałem wysokiej temperatury ciała i duszy. Naprawdę Duch Święty istnieje i działa, i ja tego doznałem. Chwała Panu Bogu! – jeśli życie jest drogą, to taki telegram wysłał ze swojej podróży jeden z uczestników spotkania Ruah. **n**